

Odbicie

*Gościem jest każdy,
kto zaraz wyjedzie.*

Marta Podgórnik

Miasta zmieniają się powoli,
więc zazwyczaj wyglądają jak zwykle:
te same ulice i lampy (czasem któraś gaśnie),
drzwi skrzypią jak zawsze i obco jak nigdy.

W gruncie rzeczy nigdy nie chodzi o miasto,
raczej o drzwi i to, dokąd prowadzą, więc co?
Nie zatrzymuj się. Pędź, dopóki nie znajdziesz tych,
przez które będziesz wchodził z uśmiechem na ustach,

choćbyś miał przez nie przechodzić przez górnołotne *zawsze*,
bez potrzeby czucia na sobie śliskiej wilgotności
innych bytów, z innych drzwi, miast, luster. Dojrzałych
luster, jak dojrzałych ludzi, pokrytych pajęczyną

pęknięć i lekkich draśnień w różnych częściach ciała,
w pamięci o miejscach, ludziach i różnych historiach,
które dały i wzięły. Pamięć o dobrym i złym
to podstawa odbić i tego co będzie, choćby brzmiało

płytko. Teraz jeszcze zbyt często szukam cię jak zasnę.
Najlepiej odbijasz się w płytkim, lekkim śnie.

Teraźniejszość w czasie przeszłym i po nim

Publiuszowi jest przykro, gdy widzi zjawiska
pozbawione celu i sensu w każdej chwili trwania.
Kiedy patrzy na przedmioty, na rzeki i na ludzi,
czuje smutek tych pierwszych i bezsens stworzenia.

Tylko rzeki się bronią z tego towarzystwa,
a i to naciąganie. Kiedy Publiusz zdaje sobie sprawę
z tego stanu rzeczy, pali swoje sylwy i pisze je od nowa.
Pali stare listy, wymazuje pamięć o ludziach,

których dziś już nie zna. Niekiedy całe miasta płoną
w jego wyobraźni, bo chociaż teraźniejszość ma horyzont
szerszy niż miała wcześniej i będzie miała później,
nie ma prawa bytu bez pustego – wiecznie.